



W tym roku mija 50. rocznica podjęcia przez pierwszych polskich wolnych żeglarzy próby opłynięcia przylądka Horn. 12 września 2019 r. w Przystani Toruń z siostrą żeglarzy oraz załogą Toruńskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Morskich spotkali się prezydent miasta Torunia Michał Zaleski oraz jego zastępca Zbigniew Fiderewicz.

W styczniu 2019 r. z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę załoga Toruńskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Morskich wypłynęła w rejs do przylądka Horn. Swoją wyprawą chcieli upamiętnić również pierwszych polskich wolnych żeglarzy, którzy 50 lat temu podjęli próbę zdobycia nieprzejezanego przylądka. 8 stycznia 2019 r. załodze kapitana Marka Padjasa udało się spełnić nieziszczone marzenia braci Ejsmontów. Ich historię, na spotkaniu podsumowującym wyprawę, przybliżyła siostra zaginionych żeglarzy, Pani Wanda Śmiechowicz.

- Wielce Szanowna Pani Wando, niezmiernie miło było mi słuchać wspomnień o braciach żeglarzach, których w świat pchała miłość do ojczyzny, ale tej wolnej ojczyzny. Przylądek okazał się im nieprzejezdny, jednak najważniejsze jest to, co

*pokazali swoją postawą, czyli miłość do żeglarstwa, miłość do ojczyzny i miłość do rodziny - **powiedział prezydent Torunia Michał Zaleski.** - 50. rocznicę próby opłynięcia przylądka Horn warto upamiętnić, stąd też pomysł wyprawy załogi Toruńskiego Stowarzyszenia Żeglarzy Morskich. Wszystko to razem tworzy kolejny ślad powiązań trzech bardzo ważnych myśli: o żeglarstwie, ojczyźnie i Toruniu.*

Bracia bliźniacy, Piotr i Mieczysław Ejsmontowie, urodzili się 3 listopada 1940 r. w Grodnie. Po wojnie przenieśli się do Kętrzyna, a kilka lat później – do Węgorzewa. Od najmłodszych lat działali w Klubie Morskim LOK w Węgorzewie i od zawsze marzyli o morzu i dalekich rejsach. Pierwszy atak na odległe tereny podjęli w wieku 19 lat - w Szczecinie wypożyczyli „Powiew”, sześciometrową mieczówkę, i wypłynęli na niej na podbój Bałtyku. Omijając w niewiadomy sposób patrole morskie, dopłynęli do Danii. Tam, zamiast o azyl, prosili o uzupełnienie prowiantu na dalszą podróż, przez co trafili do ambasady PRL-u i stamtąd do aresztu w Polsce. Zostali uniewinnieni, jednak plany na opłynięcie świata musieli zostawić na później. W 1965 roku udało im się ponownie uciec do Danii i stamtąd na “Johnie II” do Stanów Zjednoczonych. Z sukcesem przeprawili się przez Atlantyk do Ameryki, gdzie powrócili do realizacji największego marzenia – opłynięcia kuli ziemskiej. Zaczęli zbierać fundusze na nowy jacht. Udało się im go wyposażyć przy pomocy mieszkającej w Detroit ciotki. Wraz z nowym kompanem, Wojtkiem Dąbrowskim, na “Polonii” wyruszyli w rejs 24 listopada 1969 roku. Po tygodniach na oceanie słuch po nich zaginął.

*- Jestem albatrosem, który czeka na ciebie na końcu świata. Jestem zapomnianą duszą zmarłych marynarzy, którzy opłynęli przylądek Horn ze wszystkich mórz świata. Oni nie zginęli we wzburzonych falach, lecz szybują na moich skrzydłach ku wieczności w najpiękniejszych strumieniach wiatrów antarktycznych - **wierszem Sary Vial zakończyła historię wyprawy swoich braci Pani Wanda Śmiechowicz.***

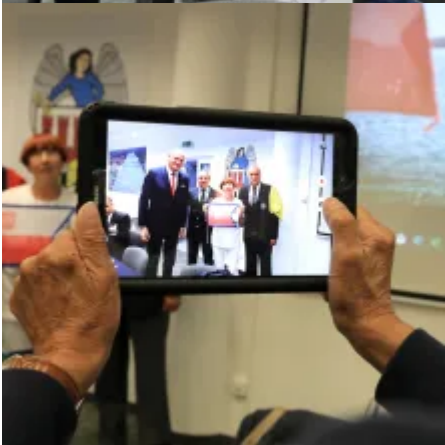
Opracowała: Natalia Przytarska

Fot. Sławomir Kowalski











- [Powrót](#)
- [Udostępnij na: X](#)
- [Udostępnij na: FB](#)
- [Drukuj](#)
- [PDF](#)